

1500 policjantów przeprowadziło eksmisję znanego squatu

11 października 2020

Nie bacząc na zagrożenie epidemiczne i trwający ciągle proces władze zdecydowały o przeprowadzeniu eksmisji jednego z ostatnich dużych squatów w Berlinie – Liebig34. Operacja trwała cały piątek i została przeprowadzona z użyciem ciężkiego sprzętu, m.in.: wozów pancernych.

<https://www.youtube.com/watch?v=H9FAYQVV6pg>

Ponad 1500 funkcjonariuszy służb z 8 krajów związkowych zostało skierowanych do usunięcia lokatorów budynku przy Liebigstrasse 34, będącym siedzibą anarchistyczno-queerowo-feministycznego squatu Liebig34. Tuż po godzinie 7.00, do której dano mieszkańcom czas na „dobrowolne” opuszczenie budynku, oddział techniczny policji zaczął wyłamywać zabarykadowane drzwi i okna za pomocą przecinarek, pił łańcuchowych i młotów. Policja potrzebowała niecałej godziny, aby dostać się do środka. Mieszkańcy z humorem przyjęli interwencję funkcjonariuszy i puszczały z głośników piosenkę „Play me the song of death”. Funkcjonariusze piętro po piętrze wyrzucali skłotersów, wynosząc ich pojedynczo z budynku. Ostatni z ponad 50 mieszkańców został ewakuowany na zewnątrz po trzech godzinach. Według rzecznika berlińskiej policji lokatorzy zostali „wyprowadzeni pokojowo i bez poważniejszego oporu”.

W tym czasie dookoła squatu i w innych częściach Berlina odbywały się protesty przeciwko eksmisji Liebig34. W dzielnicy Friedrichshain około 6 rano odbyła się spontaniczna demonstracja około 6.00 rano: ustawiono barykady, podpalono pojemniki na śmieci i dwa samochody. Nieznani sprawcy

przeprowadzili także podpalenie budynku nadzorczego na stacji kolei miejskiej Tiergarten, zostawiając napis „L34 pozostaje”. Inne demonstracje solidarności z eksmitowanymi skłotersami miały charakter pokojowy.

Liebig34 był jednym z wielu squatów, które powstały w dzielnicy Friedrichshain zaraz po upadku Muru Berlińskiego. Opuszczone budynki we wschodniej części miasta były wtedy chętnie zajmowane przez studentów i członków grup anarchistycznych. Po latach nowi prywatni właściciele zaczęli nabywać te nieruchomości i walczyć o eksmisję mieszkających tam lokatorów. Tak było i z Liebig34 – z końcem 2018 roku wygasła dziesięcioletnia umowa najmu pomiędzy skłoterskim stowarzyszeniem „Raduga” a kontrowersyjnym spekulantem na rynku nieruchomości Gijorą Padovicz. Biznesman zdecydował się nie przedłużać umowy z lokatorami i nakazał im opuścić budynek. Ci zdecydowali się odwołać, podkreślając, że termin ich umowy najmu jest nieskuteczny, ponieważ nie ma on charakteru komercyjnego, ale mieszkalny. Sąd opowiedział się jednak po stronie Padovicza i wydał nakaz eksmisji. Adwokat „Liebig 34” Moritz Heusinger wniósł apelację, w sprawie której postępowanie jeszcze się nie skończyło. Mimo to władze wydały nakaz wyrzucenia lokatorów z budynku, a samego Heusingerowi, mimo uprawnień przysługujących mu jako obrońcy, funkcjonariusze nie dopuścili do rozmowy z klientami ani komornikiem. Komentując sprawę, adwokat powiedział, że „chce podjąć dalsze kroki prawne i doprowadzić do uznania eksmisji za niezgodną z prawem, nawet jeśli jest już dawno za późno”. Podkreślił także, że przeprowadzanie takiej operacji w środku pandemii, kiedy liczba infekcji gwałtownie rośnie, było skrajnie nieodpowiedzialne i stanowiło wielkie zagrożenie dla wszystkich zaangażowanych. Mianem niedopuszczalnego określił fakt, że dzielnica nie podjęła żadnych działań by zapewnić dach nad głową 50 mieszkańcom squatu. „Tych ludzi po prostu wyrzucono na ulicę” – mówił.

0 zawieszenie nakazu eksmisji z powodu pandemii koronawirusa

bezsukutecznie wnioskowali deputowani Die Linke. Hakan Taş, poseł tej partii, od wczesnych godzin porannych obserwowal operacje wobec Liebig34 i sluzyl pomoca wyrzucanym lokatorom. „W srodku pandemii 50 osob zostaje pozbawionych dachu nad glowa, to skandal” – mowil mediom.

Autorstwo: Dominik Pieniazd

Zrodlo: Strajk.eu